

\* Kraje UE na szczycie w Brukseli nie zatwierdziły sankcji wobec Moskwy i Damaszku w związku z sytuacją w Syrii. Z dokumentu końcowego wykreślono początkowy zapis, że wśród opcji, które może rozpatrzyć UE jest wprowadzenie nowych „restrykcji wobec osób i podmiotów wspierających reżym syryjski”. „Unia Europejska zdecydowanie potępia ataki reżimu syryjskiego i jego sojuszników, w szczególności Rosji, na ludność cywilną w Aleppo. (Wspólnota) wzywa te kraje do położenia kresu przemocy i podjęcia natychmiastowych kroków w celu zapewnienia swobodnego dostępu humanitarnego do Aleppo i innych części kraju – podkreślono w dokumencie. Merkel oświadczyła, że Unia Europejska może rozważyć sankcje wobec Rosji, jeśli obecna intensywność nalotów nie zostanie ograniczona. — Moim zdaniem tylko w przypadku, jeśli obecna intensywność nalotów pozostanie na tym samym poziomie, będzie to powód do zastanowienia się nad tym, co mamy robić – powiedziała kanclerz Niemiec. Z kolei szef Rady Europejskiej Donald Tusk powiedział, że liderzy krajów członkowskich UE potępili syryjski reżim i wspierającą go Rosję za ataki na cywilów w Aleppo i zagroził, że rozważą wszelkie dostępne opcje, jeśli naloty nie ustaną. Dodał, że Wspólnota nie chce doprowadzić do zwiększenia napięcia w stosunkach z Rosją, ale reaguje na jej działania i jest gotowe do dialogu. Prezydent Francji Francois Hollande też uzależnił nowe sankcje od dalszych działań Moskwy i Damaszku w Syrii. Unijni liderzy „wezwali do natychmiastowego zaprzestania działań zbrojnych i wznowienia wiarygodnego procesu pokojowego pod egidą ONZ”. Podkreślili, że „osoby odpowiedzialne za łamanie międzynarodowego prawa humanitarnego i praw człowieka muszą być pociągnięte do odpowiedzialności”. Rosja wcześniej wielokrotnie oświadczała, że przy wyborze celów nalotów w Syrii dokładnie analizuje dane wywiadowcze i dopiero wtedy podejmuje decyzje o przeprowadzeniu ataków z powietrza. Pojawiają się zarzuty pod adresem lotnictwa rosyjskiego, które rzekomo bombarduje obiekty cywilne, ale nigdy nie podparto ich dowodami.

\* NATO jest zaniepokojone wzrostem możliwości Marynarki Wojennej Rosji na Morzu Śródziemnym. Sojusz wyobraził, że grupa okrętów to „cała Flota Północna”. Wyprawa okrętowej grupy lotniskowej Floty Północnej do północno-wschodnich akwenów Atlantyku i na Morze Śródziemne rozpoczęła się zgodnie z planem przygotowania bojowego marynarki wojennej 15 października. W skład grupy wchodzi ciężki krążownik lotniczy „Admirał Kuzniecowa”, ciężki krążownik atomowy „Piotr Wielki”, duże okręty do zwalczania łodzi podwodnych „Siewieromorsk” i „Wiceadmiral Kułakow” oraz statki towarzyszące. W komunikacie biura prasowego Floty Północnej w charakterze celu wyprawy podano „zapewnienie obecności wojenno-morskiej w ważnych pod względem operacyjnym rejonach oceanu światowego”, szczególną uwagę należy poświęcić zapewnieniu bezpieczeństwa żeglugi, reagowaniu na takie współczesne zagrożenia, jak piractwo i międzynarodowy terrorizm. „Największa operacja rozmieszczenia okrętów” Sojusz Północnoatlantycki twierdzi, że Rosja wysłała na Morze Śródziemne całą Flotę Północną i część Bałtyckiej. Anonimowy dyplomata powiedział agencji Reuters, że jest to największa operacja rozmieszczenia okrętów od czasów zimnej wojny. Według niego, takie rozszerzenie obecności u wybrzeży Syrii pozwoli Rosji zwiększyć liczbę samolotów w Syrii i w ciągu dwóch tygodni rozpocząć końcową operację powietrzną w Aleppo. Jednak konkretnych dowodów przedstawiciel NATO nie przytoczył. Sojusz na razie nie składał w związku z tym oficjalnych oświadczeń. Później NATO oświadczyło, że zamierza obserwować ruch rosyjskich okrętów na Morzu Śródziemnym. Jak poinformował RIA Novosti przedstawiciel sojuszu, wyprawa grupy lotniskowej „nie napawa pewnością, że Rosja zmierza w kierunku rozwiązania politycznego konfliktu w Syrii”. Równowaga sił nie zmieni się Rosyjski ekspert wojskowy wyjaśnił w wywiadzie dla RIA Novosti, że chodzi o grupę składającą się z 5-6 okrętów, i to nie będzie mogło poważnie zmienić równowagi sił w

regionie. „Nie należy się spodziewać znacznego zwiększenia naszego ugrupowania w Syrii — są to najprawdopodobniej środki służące zapobieganiu potencjalnym zagrożeniom powietrznym ze strony NATO” — powiedział prezydent Akademii Problemów Geopolitycznych, doktor hab. wojskowości Konstantin Siwko. Dodał on, że 15 samolotów znajdujących się na pokładzie „Admirała Kuzniecowa”, to przeważnie myśliwce. Znajduje się wśród nich kilka MiG-29, a pozostałe to Su-33, nieprzystosowane do prowadzenia ognia do celów lądowych.

\* NATO jest gotowe w najbliższej przyszłości przeprowadzić posiedzenie Rady Rosja-NATO, powiedział sekretarz generalny sojuszu Jens Stoltenberg. „Decyzja o dacie nie została jeszcze podjęta, jesteśmy gotowi przeprowadzić nowe spotkanie, omawiamy z Rosją agendę i szczegóły” — powiedział Stoltenberg dziennikarzom. Stoltenberg zauważył, że „na następnym spotkaniu Rady Rosja-NATO my (NATO) również podejmiemy kwestię Ukrainy i podkreślimy zarówno nasze poparcie dla Ukrainy, jak i wagę pełnej realizacji porozumień mińskich”. Poza tym Stoltenberg wyraził zadowolenie ze szczytu w formacie normandzkim w Berlinie i podziękował ukraińskiemu prezydentowi Petro Poroszenko za poinformowanie o planie stworzenia nowej „karty drogowej” w zakresie wypełnienia porozumień mińskich. Wcześniej w MSZ Rosji odnotowano, że kolejne posiedzenie Rady Rosja-NATO na szczepku ambasadorów może odbyć się w „bliskiej perspektywie”. Według słów wiceministra Aleksieja Mieszkowa, Moskwa zawsze jest za przeprowadzeniem takiej Rady, jeśli jest realna agenda, realna treść, która byłaby interesująca zarówno dla kolegów z NATO, jak i dla Rosji.

\* Rosja absolutnie nie zgadza się z planami USA dotyczącymi przetrucenia dodatkowych amerykańskich sił zbrojnych po zajęciu Mosulu w Iraku do Syrii w celu zdobycia Ar-Rakki i zaprotestuje, jeśli do tego dojdzie - oznajmił agencji RIA Novosti członek Komitetu Spraw Zagranicznych Rady Federacji, weteran Służby Wywiadu Zagranicznego Rosji Igor Morozow. Kandydatka na urząd prezydenta USA Partii Demokratycznej Hillary Clinton poinformowała podczas ostatniej debaty wyborczej, że po wyzwoleniu Mosulu — irackiej ostoji terrorystów Państwa Islamskiego — trzeba będzie wyzwolić syryjską „stolicę” PI Ar-Rakkę. „Rosja w żadnym wypadku się na to nie zgodzi. Zaprotestujemy przeciwko nielegalnemu przetruceniu amerykańskich sił zbrojnych bez oficjalnej zgody syryjskich władz. Tylko pod warunkiem posiadania takiego pozwolenia USA mogą wprowadzić do Syrii dodatkowe siły powietrzne” — oznajmił Morozow. Podkreślił on również, że podobna zmiana przez Waszyngton scenariusza wspólnych wysiłków w walce z terroryzmem w Syrii jest sprzeczna z porozumieniami z Genewy i może doprowadzić do wybuchu „zakrojonego na dużą skalę konfliktu zbrojnego”. „Są również porozumienia z Genewy dotyczące Syrii. Chociaż Amerykanie odmówili współpracy z Rosją w sprawie Syrii, porozumienia z Genewy powinny nadal obowiązywać i regulować działania syryjskich sił zbrojnych, rosyjskich Sił Powietrzno-Kosmicznych i sił koalicji w Syrii. Jeśli Amerykanie rozpoczną siłami swojej koalicji zmieniać w trybie jednostronnym cały scenariusz wspólnych wysiłków na rzecz walki z PI, może to doprowadzić do zakrojonego na dużą skalę konfliktu, o którym wszyscy mówią, i który trzeba za wszelką cenę wykluczyć” — powiedział Morozow.

\* Kandydatka Demokratów w wyścigu do Białego Domu Hillary Clinton podczas ostatniej debaty telewizyjnej przed wyborami prezydenckimi mogła wyjawiać poufne informacje na temat potencjału jądrowego USA – poinformowała telewizja Fox News. W trakcie debaty telewizyjnej na żywo Clinton oświadczyła, że Republikaninowi Donaldowi Trumpowi nie można powierzyć kontroli nad amerykańską bronią jądrową i że dziesięć osób odpowiedzialnych za tę broń nie oddałoby mu „atomowego guzika”. Była sekretarz stanu powiedziała też, że od wydania rozkazu o użyciu broni jądrowej do faktycznego jej wystrzelenia upływa cztery minuty. — W wyniku końcowym kwestia broni jądrowej sprowadza się do tego, że w przypadku jeśli prezydent wyda taki rozkaz, powinien być on spełniony. Upływa około cztery minuty od wydania rozkazu do czasu, gdy osoby odpowiedzialne za użycie broni jądrowej wykonują go – powiedziała Clinton. Ostatnia szansa... Dla kogo? — Nieważne, czy te cztery minuty to dokładne cyfra, wszystko, co ma związek z możliwościami przeprowadzenia przez Stany Zjednoczone ataku odwetowego, zwykle jest objęte tajemnicą. (Clinton) ma tendencję do korzystania ze swego poprzedniego dostępu i stanowiska sekretarza stanu, aby stworzyć wrażenie zorientowanej. Niby że ma odpowiedzi, zamiast tego, by chronić informacje – powiedział Fox News były szef Dowództwa Afrykańskiego Stanów Zjednoczonych (AFRICOM) Don Maguire. Wypowiedź Clinton o tych czterech minutach można uznać za naruszenie tajemnicy operacji, uważają poproszeni przez kanał o komentarz eksperci ds. bezpieczeństwa. Zdaniem byłego członka jednostek United States Navy, takie oświadczenia „stanowią bezpośrednie naruszenie protokołu bezpieczeństwa narodowego USA i ustawodawstwa”. — W naszym kraju nie ma ważniejszych sekretów niż te, które chronią naszą zdolność do strategicznego powstrzymywania jądrowego – podkreślił. Rzecznik sztabu wyborczego Clinton zaprzeczył, by kandydatka Demokratów wyjawiała tajne informacje. Przekazał też stacji kilka publikacji w mediach i artykułów naukowych, w których szczegółowo opisano, jak będzie wyglądać użycie broni jądrowej przez Stany Zjednoczone. Jednak eksperci Fox News podkreślają, że samo pojawienie się w materiałach akademickich takich informacji nie daje to prawa urzędnikowi państwowemu, który ma lub miał wcześniej dostęp do tajemnic państwowych, do publicznych dyskusji na ten temat.

\* Moskwa przedłużyła o jeden dzień przerwę humanitarną w Aleppo - oświadczył rosyjski minister obrony generał armii Siergiej Szojgu. „Na polecenie najwyższego dowódcy rosyjskich sił zbrojnych Władimira Władimirowicza Putina podjęliśmy decyzję o przedłużeniu o jeden dzień przerwy humanitarnej w Aleppo. Decyzja została poparta przez syryjski rząd” — oświadczył Szojgu. Ludność cywilna, w tym chorzy i ranni, opuszczają korytarzami humanitarnymi wschodnie części miasta. Poinformowano, że Aleppo opuszczają także terroryści, ale nie wszyscy. Odnotowano kilka przypadków ostrzałów ze strony terrorystów z moździerzami i bronią małokalibrową. Nie ma informacji o ofiarach tych incydentów. W niektórych miejscach odległość od stanowisk bojowników do korytarza humanitarnego wynosi nie więcej niż dwieście metrów i terroryści biorą uciekających ludzi na zakładników. Miasto opuszczane jest przez osiem korytarzy: sześć z nich przeznaczono dla cywilów, a dwa dla rannych i chorych, oraz bojowników z bronią ręczną. Transmisję w czasie rzeczywistym można oglądać z dowolnego miejsca na świecie na stronie internetowej Ministerstwa Obrony Rosji. Otwarcie korytarzy humanitarnych obserwowane jest z ziemi — przez kamery internetowe, a także z powietrza — przy pomocy dronów. Już we wtorek od godziny 10:00 rano przerwano całkowicie naloty Sił Powietrzno-Kosmicznych Rosji i Sił Powietrznych Syrii w rejonie Aleppo. Rosyjskie i syryjskie samoloty nie zbliżają się do miasta bliżej niż na dziesięć kilometrów. Syryjska armia wycofała ciężką broń na 3,5 kilometra od linii zetknięcia. Do paury humanitarnej

gotowe są również szpitale w Aleppo — dla przyjęcia rannych i chorych ze wschodniej części miasta wydzielono około tysiąca miejsc. Dla każdego powinno wystarczyć lekarstw i środków medycznych. Specjalnie w tym celu kilka tygodni temu przywieziono preparaty z Rosji i Białorusi. Korytarze dla wyprowadzenia cywilów i bojowników po licznych prośbach organizacji międzynarodowych przedłużono o trzy godziny „W celu uniknięcia ewentualnych prowokacji drogi wyjściowe kontrolowane są przez drony. Do ewakuacji rannych i chorych na północnym szlaku przygotowano dziewięć autobusów i siedem pojazdów «pogotowia ratunkowego», na południowym szlaku — osiem autobusów i osiem samochodów «pierwszej pomocy». Kolejne dwa autobusy i samochody są w stanie gotowości. Wejście do autobusów i transport medyczny zapewniają pracownicy ONZ i wolontariusze Syryjskiego Czerwonego Półksiężycy”, — poinformował szef Głównego Kierownictwa Operacyjnego Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej generał broni Siergiej Rudskoj. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że zaproponowany przez Rosję projekt ogłoszenia 8-godzinnej przerwy humanitarnej w Aleppo i rozgraniczenia terrorystów i opozycji w Syrii został zablokowany w Radzie Bezpieczeństwa przez Francję, Wielką Brytanię, USA i Ukrainę.

\* Ludność cywilna Mosulu nie przestaje opuszczać miasta w kontekście operacji wyzwolenia regionu od Daesh prowadzonej przez iracką armię i siły peszmergów.

Dziś, w rejonie południa, szukając ratunku od bojowników Daesh, około trzystu mieszkańców wsi położonych w północnej części Mosulu zbliżyło się do miejsca, gdzie stacjonują kurdyjscy peszmergowie, by poprosić ich o pomoc. Kurdycy bojownicy wywieźli uchodźców z rejonu działań bojowych i dostarczyli do obozu dla ludności cywilnej w mieście Dahuk. Większość uciekinierów stanowili Arabowie i Kurdowie, wśród nich było wiele kobiet i dzieci. Peszmergowie rozdali zmęczonym i wystraszonej ludności wodę i jedzenie. Ze strachu niektóre kobiety zasłaniały twarze, wiele dzieci płakało. Przedstawiciele peszmergów uprzedzili przed znaczącym wzrostem liczby uchodźców z Mosulu. Uratowani przed Daesh uchodźcy opowiedzieli, że setki tysięcy mieszkańców Mosulu chce opuścić miasto.

\* Dżihadyści z Państwa Islamskiego atakują irackie miasto Kirkuk, położone 150 km od Mosulu, gdzie armia iracka i sprzymierzone z nią formacje kurdyjskie i arabskie przeprowadzają operację wypierania terrorystów. Według agencji Associated Press, dżihadyści zaatakowali punkt kontrolny policji. Z kolei AFP poinformowała o samobójczym ataku na budynki rządowe. W mieście słychać strzały z broni palnej i wybuchy. Kirkuk znajduje się około 150 km na południowy wschód od Mosulu i stanowi centrum roponośnych pól na północy Iraku. Operacja wyzwolenia Mosulu z rąk bojowników Państwa Islamskiego rozpoczęła się kilka dni temu.

\* Belgijski ambasador w Moskwie Alex van Meeuwen został wezwany na dywanik przez szefa rosyjskiej dyplomacji. Przedstawiono mu dowody na to, że właśnie belgijskie samoloty F-16 zbombardowały we wtorek wioskę Hassadżek na północ od Aleppo. Z ambasadorem spotkał się wiceminister spraw zagranicznych Rosji Władimir Titow. Rosyjski dyplomata oświadczył, że upór z jakim Bruksela zaprzecza temu, iż to właśnie belgijskie samoloty zbombardowały wioskę pod Aleppo,

budzi zdumienie wobec niezbitych dowodów w tej sprawie. Na ręce Alexa van Meeuwena przekazano dowody udziału lotnictwa belgijskiego w nalocie. Szczegółowe informacje na temat technicznych aspektów lotu dwóch samolotów F-16 przekazało wcześniej Ministerstwo Obrony Rosji attaché Belgii w Moskwie, podkreślił rosyjski MSZ. We wtorek zbombardowano syryjską wioskę Hassadzek w prowincji Aleppo. Zginęło sześć osób, a cztery zostały ranne. Bomby zniszczyły dwa budynki mieszkalne. W pobliżu wioski widziano dwa myśliwce F-16. Według rosyjskiego Ministerstwa Obrony samoloty wystartowały z bazy w Jordanii i natychmiast zostały zidentyfikowane jako należące do belgijskich sił powietrznych. Maszyny Rosji i Syrii nie latały wówczas w tym rejonie, chociaż – jak zwykle – propaganda zachodnia próbowała z początku przypisać i ten atak Rosjanom, a belgijskie MSZ udzieliło nawet reprimendy ambasadorowi Rosji w Brukseli.

\* 20 października 2011 roku z rąk libijskich rebeliantów, wspieranych przez wojska NATO, zginął schwyty przez nich pułkownik Muammar Kaddafi. Rebelianci dosłownie rozszarpali Kaddafiego. Kadry okrutnej rozprawy, sfilmowane przez jednego z jej uczestników na telefon komórkowy, obiegły cały świat. Śmierć Kaddafiego nie była egzekucją z wyroku sądu, lecz była zabójstwem, przestępstwem kryminalnym, które raczej nie doczeka się śledztwa i ustalenia prawdy — uważa Oleg Pieresypkin, dyplomata, który w drugiej połowie lat 80. piastował urząd nadzwyczajnego i pełnomocnego ambasadora ZSRR w Libii. „Żadni powstańcy nie wyzwali ani Trypolisu ani Syrtu. To byli opłaceni przez Zachód najemnicy. Muammar Kaddafi został schwyty w wyniku operacji specjalnej NATO, po czym przekazywany był z rąk do rąk przez bandy rywalizujące o prawo do jego zabójstwa, a pilnowali tego tajni agenci Zachodu” — mówi przewodniczący Rosyjskiego Komitetu Solidarności z Narodami Libii i Syrii Siergiej Baburin. Przyczyny, dla których Zachód, a przede wszystkim USA, dążyły do obalenia Kaddafiego, są przede wszystkim natury gospodarczej — uważa Oleg Pieresypkin. „Według różnych źródeł, około 180 mld dolarów należących do Kaddafiego było zainwestowanych w papiery wartościowe w Europie Zachodniej i w USA. Wszystkie te pieniądze zostały naturalnie skonfiskowane, czyli ukradzione przez Zachód, tak samo jak liczne obiekty nieruchomości” — mówi dyplomata. „Ważną rolę w odsunięciu Kaddafiego od władzy odegrał strach przed niezrozumiałą przez Zachód alternatywą socjalną, którą pułkownik przedłożył światu pod postacią stworzonego przezeń pojęcia „dżamahirijja”. Proponowany przez Kaddafiego ustrój nie wpisywał się w zachodni model demokracji, dlatego że sięgał korzeniami wielowiekowych tradycji ludów arabskich, choć uwzględniał też współczesne realia. Zachodnim strategom wydawało się, że dużo łatwiej zmusić Libię do wprowadzenia zunifikowanego modelu państwowego” — przekonuje Siergiej Baburin. Do tej pory znaczna część społeczeństwa ma nadzieję na budowę nowej Libii i integrację kraju ze światowym systemem gospodarczym i politycznym, na co Libijczycy nie mogli liczyć za rządów Kaddafiego, kiedy Libia pozostawała w izolacji. Takie nastroje panują w szczególności wśród młodych Libijczyków, którzy stanowią około 60% społeczeństwa. „Wiosna arabska” w Libii pozostawiła jednak po sobie ciężką traumę, która stała się udziałem wszystkich Libijczyków. Kraj utracił jedność, porządek, stabilność. Wojna domowa w Libii przerodziła się w międzyplemienne rozprawy, które trwają już szósty rok z rzędu. Miejsce kryzysu zajął wszechogarniający chaos stwarzający zagrożenie dla całego regionu. Uwolniona od dyktatury Kaddafiego, Libia cofnęła się pod każdym względem. Państwowe instytucje zostały zrujnowane. Gospodarka kraju ulega załamaniu: wydobywanie ropy, głównego bogactwa kraju, spadło czterokrotnie. Do kraju przedostały się oddziały radykalnych islamistów z Daesz i dziś amerykańskie lotnictwo znów bombarduje libijskie terytorium. Kraj stał się ogniskiem niestabilności dla całego Bliskiego Wschodu i

Północnej Afryki. Wszystkie starania ONZ o utrzymanie jedności Libii spełzły na niczym. W kraju działają dwa bloki wojskowo-polityczne, dwa, a de facto nawet trzy rządy. Libia nie funkcjonuje już jako jeden kraj i bardzo potrzebuje twardej ręki, niewykluczone że rządów wojskowych, żeby ocalić go od ostatecznego rozpadu. Rozpadu, do którego przywiodły, powtórzmy raz jeszcze, kraje Zachodu. Przypomnijmy na koniec radosną reakcją Hillary Clinton, pełniącej wówczas obowiązki amerykańskiej sekretarza stanu, na wiadomość o śmierci libijskiego pułkownika Muammara Kaddafiego: „Przyszliśmy, zobaczyliśmy, on nie żyje”. I choć ówczesna sekretarza stanu przekonywała później na antenie Fox News, że Waszyngton nie wiedział, co się wydarzyło, to reakcja Clinton mówi sama za siebie.

\* Przedstawiciele NATO na konferencji w Królewskim Zjednoczonym Instytucie Badań Obronnych oświadczyli, że Zachód przegrywa z Rosją w wojnie informacyjnej. Poinformował o tym Głos Ameryki. Szef wydziału komunikacji strategicznych siedziby Połączonych Sił Zbrojnych NATO w Europie Mark Laity oznajmił, że Zachód powinien nauczyć się „stawiać opór” rosyjskiej „dezinformacji”. Według niego, na razie „walka toczy się na peryferii”. „Mamy technologie. W naszych państwach znajdują się czołowe centra marketingowe. A jednak prowadzimy dyskusję o tym, że na nas nacierają” — powiedziała dyrektorka Centrum Komunikacji Strategicznej NATO Janis Sarts. Wśród „nacierających” Sarts wymieniła Rosję, Państwo Islamskie i Chiny. Uczestnicy konferencji skupili jednak uwagę nie na problemie PI czy Chin, lecz na „rosnącym zasięgu rosyjskich mediów państwowych”, w tym telewizji RT — czytamy w artykule. Redaktor naczelny brytyjskiego tygodnika The Economist Edward Lucas oznajmił, że zachodnie media są bezbronne wobec rosyjskiej telewizji, ponieważ dla nich „obiektywność jest ważniejsza od prawdy”. Jednocześnie wezwał on uczestników dyskusji, aby nie uznawali działalności RT za dziennikarstwo. Poza tym Lucas wezwał do „wprowadzenia higieny na portalach społecznościowych”. Problem dostrzega w „trollingu” i w komentarzach na stronach mediów i w portalach społecznościowych — według niego, za tym wszystkim kryje się Rosja i jej agentura.

\* Premier Włoch Matteo Renzi zablokował pomysł sankcji wobec Rosji. Na szczycie UE w Brukseli Renzi zdołał nakłonić przywódców Niemiec, Francji i Wielkiej Brytanii do wycofania się z nowych sankcji wobec Rosji w związku z sytuacją w Syrii — pisze „The Financial Times”, powołując się na źródło dyplomatyczne. Rozmówca gazety powiedział, że rozmowy okazały się „trudniejsze niż przewidywano” w Berlinie, Paryżu i Londynie, które chciały ukarania Moskwy za działania w Syrii. Według słów dyplomaty nie zgodziły się na to Hiszpania, Austria, Cypr i Grecja, ale bezspornym liderem tej grupy został Renzi. „W ciągu dziewięciu godzinach rozmów na szczycie UE premierowi Włoch udało się doprowadzić do wycofania się z propozycji wprowadzenia nowych sankcji, przedłożonej przed rozpoczęciem szczytu” — pisze „The Financial Times”.

\* Minister spraw wewnętrznych Czech Milan Chovanec utworzył jednostkę do walki z informacjami, które władze kraju oceniają jako propagandę ze strony Rosji, informuje Reuters. Oddział 20 osób będzie szkolił urzędników metod walki z propagandą oraz praktycznie w czasie rzeczywistym reagować na „różne dezinformacje”, używając Facebooka, Twittera i innych środków komunikacji. „Chcemy dotrzeć do każdego smartphona” — powiedział Chovanec. On zauważył, że obecnie w Czechach istnieje wiele zasobów internetowych, które promują prorosyjskie stanowisko, a jak wynika z badań jedna czwarta respondentów wierzy tym informacjom, które otrzymują z takich

„alternatywnych” źródeł. Wcześniej lokalny kontrwywiad oskarżył Rosję o prowadzenie „wojny informacyjnej” na terytorium Republiki Czeskiej i utworzenie sieci „agentów propagandy”, która mogłaby zostać wykorzystana do destabilizacji sytuacji w kraju.

\* Czy można zmusić Europę do wysyłania nadwyżek mięsa do krajów, które przyjmują największą liczbę syryjskich uchodźców? W komunikacie prasowym wydanym w niedzielę 16 października ministrowie rolnictwa trzech krajów europejskich: Francji, Niemiec i Polski — Stéphane Le Foll, Christian Schmidt i Krzysztof Jurgiel — zwrócili się do Komisji Europejskiej o rozpoczęcie prac nad programem „naturalnej” pomocy humanitarnej w krajach, przyjmujących największą liczbę Syryjczyków, uciekających przed wojną. Jest to przede wszystkim Turcja, Liban i Jordania. Celem jest pomóc europejskim producentom wołowiny przeżyć kryzys. Jakie są szanse na powodzenie tego projektu i czy odpowiada on potrzebom producentów? Michel Manoury, francuski hodowca z departamentu Orne, przewodniczący ds. wiejskiej koordynacji (sekcja hodowlana) w Interbev (Nacjonalne Interdyscyplinarne Stowarzyszenia Bydła i Przemysłu Mięsnego) w wywiadzie dla francuskiej edycji Sputnika skomentował sytuację hodowców we Francji: „Jest bardzo źle. Minęło już pięć lat, od kiedy nie mamy dochodów. Mało kogo to interesuje. Nawet pan Le Foll w planie, który nam zaproponował, proponuje działania, które są śmieszne dla przemysłu mięsnego. Śmieszne! Wydaje się, że już nie istniejemy”. Michel Manoury z goryczą mówi na temat Wspólnej Polityki Rolnej Unii Europejskiej, która jego zdaniem doprowadziło do pogorszenia się sytuacji francuskich hodowców: „Całkowicie nas z niej wykluczono, nas, producentów mięsa, [...] odebrano nam cały szereg dopłat, które pozwalały utrzymać cenę mięsa i nic nie zostało zaproponowane w zamian, abyśmy mogli sobie z tym poradzić. Poza tym zrobiono tak, że wzrosła cena mięsa dla sieci i rzeźni, ponieważ we Francji spadła jeszcze siła nabywcza”. Michel Manoury skrytykował również sankcje i wskazuje na szkody wynikające z nich dla produkcji mięsa: „To był wielki problem, my wtedy poświęciliśmy nasze rolnictwo, to uderzyło w producentów wieprzowiny, uderzyło w nas, producentów wołowiny... Gdy tylko został wprowadzony bojkot, wiedzieliśmy już, że główną cenę będzie musiało zapłacić rolnictwo. Niczego nie zrobiono... Podjęto tylko niewielkie środki [...], które nie rozwiązują problemów sektora. To, czego jedynie potrzebujemy, to klienci! Na poziomie europejskim, ale także na poziomie globalnym. Ale nie udaje nam się przebić! Dlaczego? Być może ze względu na fakt, że zajmują stanowisko, które nie zawsze jest poprawne”.

\* Według danych policji w Wielkiej Brytanii po odrzuceniu w referendum dalszego członkostwa w Unii Europejskiej liczba tzw. „przestępstw nienawiści” wzrosła o 57%. Brytyjska prasa przedrukowuje natomiast informacje podawane przez wspierającą pederastów organizację Galop, według których liczba „homofobicznych incydentów” w lipcu, sierpniu i wrześniu bieżącego roku wzrosła o 147% w porównaniu z analogicznym okresem w roku ubiegłym. Organizacja Galop wiąże te fakty z wynikiem referendum w sprawie Brexitu, wskutek którego – jak twierdzi – nietolerancyjna część społeczeństwa *zyskała wrażenie, że wszyscy myślą tak jak oni*. Gazeta „The Independent” jako przykład zjawiska podaje demonstrację zorganizowaną w Londynie dwa dni po referendum, której uczestnicy maszerowali ulicami, skandując „Najpierw wygonimy Polaków, potem gejów”.

\* Rząd Łotwy rozpatruje projekt ustawy nakazującej nadawanie dzieciom tylko łotewskich imion. O tym informuje agencja Sputnik Łatwija. Projekt ustawy stanowi poprawkę do przepisu o zmianie wpisu imion własnych, nazwisk i narodowości. Zapisane w nim zostały przyczyny odmowy zarejestrowania imienia, jeśli „nie jest zgodne z zasadami języka łotewskiego lub utrudnia włączenie jednostki w społeczeństwo”. Aktualnie na Łotwie do wszystkich imion i nazwisk (jeśli są rodzaju męskiego lub kończą się na spółgłoskę) dopisuje się literę „s”: np. imię Miron pisze się Mirons, Ruslan – Ruslans. Teraz proponuje się w ogóle odmowę rejestracji imion niezgodnych z łotewską gramatyką. W Ministerstwie Sprawiedliwości Łotwy zapewnia się, że takie środki pozwolą obronić „ustrój demokratyczny w państwie” i „prawo pozostałych mieszkańców Łotwy do swobodnego rozmawiania w języku ojczystym”. Projekt ustawy został rozpatrzony na zebraniu ministrów 24 marca i teraz przechodzi zatwierdzenie w różnych resortach. Do 1 września ma zostać przekazany do rozpatrzenia Gabinetowi Ministrów Łotwy. Deputowany Ryskiej Dumy Ruslan Pankratow, szef organizacji „Przywróćcie nasze imiona!”, zauważył, że nowe normy są sprzeczne z prawem międzynarodowym. Nowy projekt ustawy łamie m.in. Międzynarodowy Pakt o Prawach Obywatelskich i Politycznych. Ponadto, w 2010 roku Komitet ds. Praw Człowieka ONZ ukarał Łotwę za zmiany wprowadzone w niełotewskich imionach i nazwiskach w paszportach. „Na Łotwie uznano, że to nie wymóg, ale zalecenie” – skomentował Pankratow.

\* Z budżetu Unii Europejskiej wyprowadzono prawie 900 mln euro w 2015 roku. Pieniądze wykorzystano niezgodnie z przeznaczeniem lub w nielegalnych schematach – wynika z raportu Europejskiego Urzędu ds. Zwalczania Nadużyć Finansowych (OLAF). „W ramach swoich rekomendacji OLAF zwraca uwagę na nielegalnie wydane środki z budżetu UE. W 2015 roku urząd poinformował o 364 przypadkach, łącznie oszacowanych na 888,1 mln euro” – RT przytacza fragment raportu. Największą liczbę tego typu oszukańczych działań w ubiegłym roku wykryto w Rumunii, Bułgarii, Grecji i na Węgrzech. W przypadku pierwszych dwóch krajów rozpatrywano też niewłaściwe wykorzystanie programu docelowego na rozwój obszarów wiejskich i gospodarstw rolnych (SAPARD). Ponadto poinformowano, że w 2014 roku w wyniku różnego typu oszustw z budżetu Unii Europejskiej wyłudżono 901 mln euro.

\* Polska i Ukraina przyjęły wspólną deklarację, w której obarczyły odpowiedzialnością za doprowadzenie do wybuch II wojny światowej Związek Radziecki. „Deklaracja pamięci i solidarności Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i Rady Najwyższej Ukrainy” – brzmi nazwa dokumentu. Stwierdzono w nim, że pakt Ribbentrop-Mołotow, zawarty pomiędzy Związkiem Radzieckim a faszystowskimi Niemcami, „doprowadził do wybuchu 1 września 1939 roku II wojny światowej”, a następnie „do okupacji Polski przez Niemcy i ZSRR”, a także do „radzieckiej okupacji” Litwy, Łotwy i Estonii oraz masowych represji. W deklaracji zwraca się też uwagę na „walkę polskich i ukraińskich sił opozycji antykomunistycznej, która dała moralne podstawy dla przywrócenia niepodległości naszych państw”. Deklarację najpierw zatwierdzili deputowani Rady Najwyższej Ukrainy, a następnie polski Sejm. Za przyjęciem głosowało 367 polskich posłów, przeciw było 44, 14 wstrzymało się od głosu. Józef Brynkus z Kukiz'15 twierdzi, że ten dokument jest próbą napisania historii od nowa, a wzmianki o antykomunistycznej walce Ukraińców mają dyskredytujący charakter. Zdaniem kierownika Departamentu Państw WNP Instytutu Badań Politycznych, politologa Aleksieja Byczkowa jest



to pewnego rodzaju rywalizacja pomiędzy państwami, które mają negatywny stosunek do Rosji. Nie widzę nic dziwnego w tym, co się dzieje. To dalsza rywalizacja o to, kto bardziej nienawidzi Rosji i daje to odczuć na arenie międzynarodowej. Głównymi graczami w tych zawodach są Polska, która obecnie próbuje stać się regionalnym liderem w Europie Wschodniej, i Ukraina, której zadanie polega na maksymalnym zdystansowaniu się od Rosji – powiedział politolog w wywiadzie dla radia Sputnik. Aleksiej Byczkow uważa, że z historycznego i ideologicznego punktu widzenia przyjmowanie takich deklaracji właśnie przez te dwa kraje jest absurdalne. Jego zdaniem faktycznie starają się one od nowa napisać historię. Aby oddać sprawiedliwość, należy powiedzieć, że teraz Rada Najwyższa powinna, gwoli sprawiedliwości historycznej, oddać Polsce obszary, które, ich zdaniem, „anektował” Związek Radziecki – Wołyń, Ukrainę Zachodnią, obwód lwowski, zakarpacki. Jeśli chodzi o Polskę, jest to absurdalne ze względów ideologicznych, by podejmowano takie decyzje, gdy OUN-UPA wymordowała rzesze Polaków na terytorium współczesnej Ukrainy Zachodniej i wschodniej Polski. Czyli z historycznego punktu widzenia między Polską a Ukrainą nie powinno być żadnych kontaktów. Ale ze względu na dzisiejszą koniunkturę i ważność robienia postępów w nienawiści do Rosji, Polska i Ukraina muszą szukać punktów stykowych. Dlatego próbują nadać nowy kształt historii – wyjaśnił politolog. Jednocześnie – jak powiedział – jest to potrzebne przede wszystkim Zachodowi, a nie krajom głoszącym za przyjęciem podobnych deklaracji. Z dwóch powodów. — Po pierwsze, Zachód potrzebuje, by Polska i Ukraina wystąpiły jako jeden blok przeciwko Rosji i aby ten blok mógł manifestować antyrosyjski stosunek. Po drugie, Związek Radziecki powstrzymał faszyzm, zachował spokojny porządek świata. Próbuje się to wykorzystać z umysłów ludzi, oczernić obraz ZSRR, aby każde państwo było głównym nienawistnikiem, a nie sojusznikiem Rosji – podkreślił Aleksiej Byczkow. Na temat tego unikalnego ze względu na sprzeczności dokumentu w wywiadzie dla radia Sputnik wypowiedział się też historyk i pisarz Artiom Gasparian. Jak powiedział, autorzy deklaracji twierdzą, że chcą „oddać hołd milionom ofiar poniesionych przez nasze narody w czasie II wojny światowej oraz potępić zewnętrznych agresorów, którzy próbowali zniszczyć naszą niepodległość”. — Widziałem projekt tej deklaracji. W niej odpowiedzialność za doprowadzenie do wybuchu II wojny światowej przypisano Imperium Rosyjskiemu, które wyzionęło ducha w 1917 roku. Szczerze wierzyłem, że to żart polityczny, trolling polityczny, schizofrenia polityczna i że nie będzie on miał kontynuacji. Ale w praktyce okazało się, że się myliłem. Chcę zwrócić uwagę na to, że w deklaracji pojawia się klauzula, że od traktatu zawartego w Jałcie w 1945 roku rozpoczął się „trwający pół wieku nowy etap zniewolenia całej Europy Wschodniej i Środkowej”. Wypada przypomnieć, że konferencja jałtańska była spotkaniem liderów trzech państw: ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii. Dlatego, jeśli mówimy o „spisku”, to wypadałoby wyjaśnić, kto i z kim dogadywał się. Kto zaproponował te granice. Okazuje się, że te same propozycje, na które teraz Ukraina, Polska i Litwa zamierzają rzucić anatęmę, nie pochodziły z Kremla. A z Londynu i Waszyngtonu. Z tego powodu podczas apeli o wyrażenie skruchy, należy prawdopodobnie w nawiasie wyjaśnić, do kogo kierujemy roszczenia: być może do Churchilla lub Roosevelta – powiedział Artiom Gasparian.

\* Polacy ostatnimi czasy są wysyłani „na zsyłki” na Wschód. Sławomir Nowak będzie zarządcą dróg na Ukrainie, Marek Siwiec buduje tam Muzeum Żydów, Leszek Balcerowicz „naprawia” szokowo ukraińską gospodarkę. Sławomir Nowak — polityk Platformy Obywatelskiej, były minister transportu w rządzie Donalda Tuska właśnie został mianowany pełniącym obowiązki dyrektora Ukrawtodoru — czyli tamtejszej państwowej agencji dróg. „Piękny Sławek”, amator porannego joggingu oraz zdjęć w internecie, do których wzdychały setki Polek. Z rządu wyleciał z powodu „afery zegarkowej”, kiedy to

„zapomniał” wpisać do oświadczenia majątkowego drogiego prezentu od żony, z którego bardzo pokrętnie tłumaczył się w mediach. Zegarek wart był ponad 10 tys. zł. Dziennikarze szybko wyciągnęli Nowakowi kolejne 4 sprawozdania, w których zabrakło drogiego gadżetu. W 2014 roku Sławomir Nowak został skazany przez sąd na 20 tys. zł grzywny. Pod naciskiem opinii publicznej zrzekł się mandatu posła. Teraz okazuje się, że obrał kierunek na wschód. Żydowski premier Wołodymyr Hrojsman wprowadził go do ukraińskiego rządu i rekomendował jako fachowca: Uważamy, że Ukrawtodor potrzebuje międzynarodowego doświadczenia. Na Ukrainie mają powstać nowoczesne drogi i autostrady. Chodzi o podwyższenie profesjonalizmu działalności firmy — powiedział. Nowak pragnie włączyć udział kapitału zagranicznego do modernizacji ukraińskich dróg. Zapowiada, że na Ukrainie konieczne jest stworzenie specjalnego funduszu drogowego, a Ukrawtodor powinien pogłębić współpracę z Europejskim Bankiem Odbudowy i Rozwoju oraz Bankiem Światowym. — Musimy jak najszybciej przeprowadzić audyt techniczny dróg i podwyższyć standardy techniczne. Musimy szybko opracować plan budowy i modernizacji dróg na podstawie danych o ruchu — komentuje. W Polsce postać Sławomira Nowaka, oprócz oczywiście „afery zegarkowej” kojarzona jest głównie z przygotowaniem mistrzostw Euro 2012. Jego praca w tym zakresie oceniana jest różnie. Jest kolejnym już polskim politykiem, który szuka szczęścia na Ukrainie po porażce w kraju — obok Leszka Balcerowicza i Marka Siwca. Za wschodnią granicą jest także miejsce dla byłych dyrektorów Spółek Skarbu Państwa. Od kwietnia tego roku prezesem kolei ukraińskich również jest Polak — Wojciech Balczun, były prezes PKP Cargo.

\* Ukraińskie władze uzyskają pełny dostęp do niekontrolowanego odcinka granicy z Federacją Rosyjską w Donbasie następnego dnia po przeprowadzeniu w regionie wyborów lokalnych, powiedział zastępca szefa administracji prezydenta Ukrainy Konstantin Jelisejew. „Dla nas jest zasadniczo ważne, że Ukraina, zgodnie z porozumieniami z Mińska, które zostały osiągnięte w lutym 2015 roku, otrzyma pełną kontrolę nad obecnie niekontrolowanym odcinkiem ukraińsko-rosyjskiej granicy zaraz po przeprowadzeniu wyborów lokalnych... Ale przed wyborami konieczne powinna zostać ustanowiona kontrola misji obserwacyjnej OBWE, oprócz takiej kontroli musi być ciągły dostęp do granicy zapewniony przez separatystów”, — powiedział Jelisejew podczas talk show „Prawo do Władzy” na kanale telewizyjnym „1+1”. Formuła Steinmeiera (minister spraw zagranicznych Niemiec, obecny przewodniczący OBWE Frank-Walter Steinmeier) definiuje mechanizm wprowadzenia ustawy o specjalnym porządku lokalnego samorządu w niektórych regionach obwodu donieckiego i ługańskiego na zasadach tymczasowych w dniu wyborów, a także na stałe — po opublikowaniu raportu OBWE na temat wyników wyborów.

\* Kijów na rozmowach liderów państw normandzkiej czwórki w Berlinie dzięki porozumieniom o stworzeniu planu implementacji mińskich porozumień faktycznie wywalczył odroczenie ich realizacji - uważa ukraiński politolog Konstantin Bondarenko. W środę w Berlinie odbył się pierwszy w tym roku szczyt liderów normandzkiej czwórki, w którym uczestniczyli przywódcy Rosji, Niemiec, Ukrainy i Francji: Władimir Putin, Angela Merkel, Petro Poroszenko i Francois Hollande. Według słów ukraińskiego prezydenta normandzka czwórka zatwierdziła propozycję planu uregulowania sytuacji w Donbasie. Powiedział również, że szefowie MSZ do końca listopada zatwierdzą bazę projektu planu i ustalą główne kierunki, które powinien zawierać, po czym dokument zostanie podpisany przez

liderów normandzkiej czwórki. „Poroszenko może zaliczyć do swoich osiągnięć tylko to, że w zasadzie odroczył realizację mińskich porozumień i konieczność przyznania Donbasowi szczególnego statusu, ogłoszenia amnestii dla powstańców i przeprowadzenia wyborów, lecz i tak trzeba będzie potem do tego wrócić” — uważa politolog. Jak oznajmił Bondarenko, negatywnym dla Kijowa wynikiem rozmów jest to, że zachodni partnerzy „jeszcze raz powiedzieli, że Ukraina na obecnym etapie nie będzie mogła uzyskać kontroli nad granicą”. Uważa on również, że na Kijów w dalszym ciągu „ze wszystkich stron będzie wywierana presja dotycząca realizacji mińskich porozumień”.

\* Moskwa nie wypowie Traktatu o przyjaźni, współpracy i partnerstwie między Ukrainą a Rosją — poinformowała gazeta „Izwestija”, powołując się na posłanie szefa rosyjskiego MSZ Siergieja Ławrowa adresowane do deputowanych Dumy Państwowej. Minister uważa, że w obecnych warunkach zerwanie stosunków między obu krajami jest „przedwczesnym działaniem”. Siergiej Ławrow wyraził zaniepokojenie antyrosyjskimi działaniami Kijowa i dodał, że podstawowe zadanie Moskwy polega na rozwoju przyjaznych relacji między Ukrainą a Rosją. Traktat o przyjaźni, współpracy i partnerstwie między tymi krajami został zawarty w 1997 roku. Kijów — jak pisze gazeta — konsekwentnie lekceważy tę umowę.

\* Trwa antyrosyjska histeria dziwnego sojuszu Warszawy z rezunami i szaulisami. Wierchowna Rada w Kijowie przyjęła Deklarację Pamięci i Solidarności Parlamentów Ukrainy, Polski i Litwy w sprawie wydarzeń II wojny światowej - podaje 112.ua. Obarcza w nim ZSRR odpowiedzialnością za wybuch II wojny światowej. W dokumencie czytamy, że pakt Ribbentrop-Mołotow zawarty przez Związek Radziecki i Niemcy „doprowadził do wybuchu 1 września II wojny światowej”, a następnie — do „okupacji Polski przez Niemcy i Związek Radziecki” oraz do „radzieckiej okupacji” Litwy, Łotwy i Estonii i masowych represji. Jeszcze jednym skutkiem przyjęcia paktu są decyzje, które symbolizowały „nowy etap w zniewoleniu całej Europy Wschodniej i Środkowej”, który trwał przez „ponad 50 lat” — czytamy także w deklaracji. Przewodniczący Rady Andrij Parubij oznajmił, że dokument ma także zostać zatwierdzony przez polski Sejm. Na Litwie deklaracja zostanie rozpatrzona nieco później, kiedy zostanie wybrany nowy parlament — podkreśla telewizja.

\* Na podstawie deklaracji Rady Najwyższej Ukrainy o odpowiedzialności ZSRR za rozpętanie II wś Ukraina może przedstawić oskarżenie o agresję sama sobie. O tym powiedział dyrektor Centrum Badań Eurazjatyckich Władimir Korniłow. „Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka była częścią ZSRR, a tym samym Ukraina niesie część odpowiedzialności za działania tego państwa, na podstawie postanowienia Rady Najwyższej Ukrainy śmiało można podać do sądu na samych siebie i oskarżyć się o agresję i rozpętanie II wś” — cytuje słowa Korniłowa portal Lenta.ru. On zauważył również, że ustawa z 1991 roku o sukcesji — o tym, że Kijów uznał się za oficjalnego spadkobiercę Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej jest jednym z dokumentów, na których bazuje status Ukrainy jako państwa. Według jego słów, w Kijowie „dawno już nie myśli się o następstwach deklaracji, oświadczeń, podpisywanych umów”. Wcześniej Rada Najwyższa Ukrainy wspólnie z Polską i Litwą przyjęła deklarację o odpowiedzialności ZSRR za II wś.

\* Jak poinformowały polskie media, Ukraińcy zakładają w Polsce swój związek zawodowy, bo niektórzy pracodawcy bywają nieuczciwi. Jeden z założycieli związku, Jury Kariagin, zaznaczył, że w Polsce pracuje coraz więcej jego rodaków. Zdarza się, że polscy pracodawcy nie chcą wypłacać pensji lub pojawiają się problemy, jeśli dojdzie do nieszczęśliwego wypadku. Kariagin zwrócił się do Ukraińców, którzy chcą przyjechać do Polski, by zatrudniali się legalnie. Związek zawodowy Ukraińców ma współpracować z innymi tego typu instytucjami. Na razie czeka na rejestrację. Obecnie w Polsce pracuje około 400 tys. Ukraińców.

\* Władze Krymu mogą rozpatrzyć ukraińskie roszczenia, jeśli Kijów uzna półwysep za część Rosji – powiedział szef krymskiego parlamentu Władimir Konstantinow. Naftohaz Ukrainy i jej spółki córki zainicjowały postępowanie arbitrażowe przeciwko Rosji w sprawie aktywów na Krymie na łączną kwotę 2,6 mld dol. – poinformowała w środę służba prasowa przedsiębiorstwa. Chodzi o aktywa samego Naftohazu, Czornomornaftohazu, Ukrtranshazu, LIKWO, Ukrhazwydobuwannia, Ukrtransnaftu oraz kompanii Haz Ukrainy. Pozew został złożony zgodnie z dwustronną umową inwestycyjną między Rosją a Ukrainą, twierdzi Naftohaz. — Po rozwiązaniu wszystkich kwestii związanych z Ukrainą, kiedy zostanie uznany Krym, nasze referendum i zweryfikowane granice, dopiero wówczas możemy rozpocząć rozmowy. Dziś możemy z takim samym powodzeniem ich pozwać. Wiele pretensji nagromadziło się w ciągu tych 25 lat wobec Ukrainy. Te roszczenia oszacowano na miliardy, tak duże szkody poniósł Krym jako część Ukrainy – powiedział dziennikarzom Konstantinow. Według niego zainicjowane przez stronę ukraińską postępowanie sądowe należy traktować jako „kwestię polityczną i czysty PR, który nie ma żadnych realnych postaw”. Czornomornaftohaz do wiosny 2014 roku należał do Naftohazu. Majątek tego przedsiębiorstwa oraz Ukrtranshazu (operator sieci przesyłowej gazu) decyzją Rady Państwowej Krymu upaństwowiono. Czornomornaftohaz eksploatuje złoża na szelfie Morza Czarnego i w akwenie Morza Azowskiego, a także na Półwyspie Krymskim. Przedsiębiorstwo transportuje gaz gazociągiem magistralnym oraz tłoczy surowiec do Glebowskiego Podziemnego Magazynu Gazu.

\* Prezydent Filipin Rodrigo Duterte uważa, że Manila powinna „pożegnać się” ze Stanami Zjednoczonymi i ponownie nazwał amerykańskiego prezydenta Baracka Obamę „sukinsynem”, donosi Channel News Asia. „Wasz pobyt w moim kraju wychodził na dobre (tylko) wam — tak więc nadszedł czas, aby się pożegnać, moi przyjaciele”, — oświadczył Duterte podczas swojej wizyty w Chinach zwracając się do Waszyngtonu. Jednocześnie prezydent Filipin nazwał amerykańskiego lidera „sukinsynem” i powiedział, że nie pojedzie więcej do Stanów Zjednoczonych, gdzie „zostanie tylko poddany nowym obelgom”. Później Duterte zaznaczył, że Manila nie zamierza wychodzić z obowiązujących sojuszków wojskowych i tworzyć nowych. „Ja tylko mówię, że nie powinniśmy dorzucać oliwy (do ognia konfliktu), kiedy świat i bez tego wrze”, — powiedział Duterte filipińskim dziennikarzom. Filipiny przez kilka dekad były kolonią USA. Pomimo faktu, że w 1946 roku kraj odzyskał niepodległość, Manila i Waszyngton mają kilka obowiązujących porozumień wojskowych.

\* Japonię nawiedziło dziś potężne trzęsienie ziemi. Wstrząsy o magnitudzie 6,6 wystąpiły tuż po godz. 14 czasu miejscowego (godz. 7 w Polsce) w prefekturze Tottori, ok. 700 km na zachód od Tokio. Epicentrum znajdowało się na głębokości 10 km. Jak poinformowali świadkowie, wstrząsy były na tyle silne, że trudno było utrzymać się na nogach. Na zachodzie Japonii wstrzymano ruch pociągów, w tym

superszybkiej kolei Shinkansen. Bez prądu pozostało ok. 39 tys. domów w tej części kraju. Wstrząsy odczuli mieszkańcy 31 z 47 japońskich prefektur. Władze nie wydały ostrzeżenia przed falą tsunami.

\* Rosja podejmie skuteczne działania w odpowiedzi na amerykańskie sankcje, i mogą one być dla Waszyngtonu dosyć dotkliwe, oświadczył wiceszef MSZ Rosji Siergiej Riabkow w swoim wystąpieniu na posiedzeniu Dumy Państwowej, gdzie była rozpatrywana kwestia zawieszenia umowy z USA o utylizacji plutonu. Jak powiedział Riabkow, obecnie amerykańskie sankcje dotyczą 281 osób prawnych w Rosji i 81 przedstawicieli wszystkich szczebli władzy (wśród nich są osoby na wysokich stanowiskach). Jeśli USA „wbrew zdrowemu rozsądkowi i bolesnym doświadczeniom” pójdą drogą dalszego rozszerzania sankcji, to „podejmiemy kroki, które odbiją się dosyć boleśnie” na Waszyngtonie — oświadczył. — Przede wszystkim w odniesieniu do pozycji Ameryki na świecie i do jej polityki odnośnie Rosji i Europy w ogóle — tłumaczył, dodając przy tym, że Moskwa absolutnie nie akceptuje aktualnego kierunku obranego przez administrację USA. Deputowany podkreślił również, że Moskwa zawsze miała możliwość zastosowania asymetrycznych środków, jednak rosyjskie działania są współmierne i „dawkowane”, i to „właśnie są posunięcia”. Co się tyczy niejednokrotnie padających wypowiedzi o tym, że kroki odwetowe są niewystarczająco efektywne, bo w Rosji nie ma amerykańskich kont ani mienia, Riabkow zaprzeczył tym teoriom. „Są i konta bankowe, i mienie, odpowiednie kroki bywają i mogą być w dalszej perspektywie bardzo odczuwalne, nawet jeśli są one współmierne” — powiedział. Mówiąc o zawieszeniu porozumienia dotyczącego plutonu, wiceminister zauważył, że działania USA i ich sojuszników w Europie dały Moskwie podstawę do wyprowadzenia wniosku, że w tych celach można zastosować art. 62 Konwencji wiedeńskiej. „Najważniejsze jest to, żeby w zdecydowany sposób dać USA do zrozumienia, że ich antyrosyjska polityka jest absolutnie nie do zaakceptowania” — powiedział. Dodał również, że polityka Waszyngtonu stała się jeszcze bardziej arogancka i skoncentrowana na próbach narzucania swojej woli innym państwom, ale w stosunku do Rosji od samego początku nie ma ona racji bytu. „Za problemy w wielu regionach świata, jak również skomplikowane stosunki z Rosją, Biały Dom może mieć pretensje tylko do siebie” — powiedział na koniec Riabkow. Duma Państwowa przyjęła ustawę o zawieszeniu umowy z USA z 2000 roku o utylizacji plutonu do celów militarnych. Dokument poparło 445 deputowanych, jeden wstrzymał się od głosu.

\* Poparcie dla sankcji nałożonych przez Zachód na Rosję słabnie, jednak USA i Europa nie chcą ustępować zbyt szybko i są zmuszone do manewrowania, pisze publicysta Bloomberg Leonid Bershidsky. Wcześniej decyzja o przedłużeniu sankcji trzymała się na sztywnych pozycjach USA i kanclerz Niemiec Angeli Merkel, ale teraz barierą do zniesienia antyrosyjskich sankcji jest coraz mniej, czytamy w artykule Zastępca amerykańskiego sekretarza stanu Victoria Nuland starała się przekonać ukraińskie władze do wypełnienia ich części porozumień z Mińska, jednak Kijów wykazał ekstremalną bezkompromisowość. Nieustępliwość w połączeniu z permanentnym kryzysem politycznym, brakiem reform gospodarczych i szalejącą korupcją doprowadziły do tego, że Ukraina zaczęła tracić poparcie Waszyngtonu, podkreśla autor artykułu. Kanclerz Niemiec Angela Merkel również traci swój kapitał polityczny, który pozwalał jej trzymać się zasadniczego stanowiska w kwestii sankcji. Po tym, jak nalegała na zawarcie umowy z Erdoganem, Niemcy zdali sobie sprawę, że kanclerz trzyma się podwójnych standardów. Tym bardziej ma to zastosowanie do podejmowania antyrosyjskich

środków, które nie mają praktycznie żadnego sensu — zarówno ze względów ekonomicznych, jak i politycznych, pisze Bershidsky. Stosunki dyplomatyczne między Rosją a Niemcami są coraz bardziej intensywne, a przedstawiciele biznesu od dawna mówią o konieczności zniesienia sankcji. I nawet jeśli Zachód nie zdecyduje się na formalne zniesienie ograniczeń, może on pójść trudniejszą drogą, zaznacza dziennikarz. — Polityczni liderzy UE wielokrotnie oświadczyli, że sankcje nie zostaną zniesione do momentu pełnej realizacji porozumień z Mińska. Ale nigdy nie mówili o tym, że nie mogą zmienić „menu” sankcji” — pisze autor artykułu. Nie tak dawno temu UE po cichu zmusiła swoje banki i system rozliczeń Euroclear do trzymania się z dala od rosyjskich obligacji państwowych. Jeśli Bruksela wstrzyma się od takiego nacisku, to pobudzi wtórny obrót papierami wartościowymi i pomoże Rosji przyciągnąć zagranicznych inwestorów. Pomimo faktu, że tego lata sankcje najprawdopodobniej zostaną przedłużone, proces ich łagodzenia powinien rozpocząć się już w najbliższych miesiącach, konkluduje dziennikarz.

\* Iran ogłosił przetarg dla zagranicznych firm na wydobycie ropy naftowej i gazu. Przyjmowanie wniosków rozpoczęło się 17 października i potrwa do 19 listopada. Zwycięzców przetargu Irańska Narodowa Kompania Naftowa (NIOC) ogłosi 7 grudnia. Konkurencja jest ostra. Wiele światowych firm chce powalczyć o kawałek irańskiego tortu, wśród nich jest także Rosja. Jakie są perspektywy dla Iranu i Rosji? Oto wypowiedź politologa i orientalisty Władimira Sażyna: Trzeba odnotować kilka ciekawych momentów, związanych z ogłoszeniem przetargu przez Iran. Po pierwsze, tego typu wydarzenie jest pierwszym od czasu podpisania porozumienia jądrowego i rozpoczęcia zdejmowania z Iranu sankcji finansowo-gospodarczych. Po drugie, po raz pierwszy kontrakty z przyszłymi partnerami zagranicznymi będą podpisywane według nowego systemu, bardziej do przyjęcia dla zagranicznych kontrahentów. Po trzecie, po raz pierwszy od 65 lat władze Iranu dopuszczają zagraniczne kompanie do aktywów naftowych i rozdzielenia dochodu od wydobycia zasobów. Ostatnią zagraniczną kompanią w Iranie była British Petroleum, znacjonalizowana na początku lat 50-ych przez demokratyczny rząd Mosaddegha. Panujący wcześniej system „buy-back” przewidujący, że zagraniczne kompanie naftowe mogą wypełniać wszystkie niezbędne działania dla lokalizacji ropy naftowej i gazu, ale powinny przekazywać złoża Irańskiej Narodowej Kompanii Naftowej NIOC, gdy tylko zacznie się wydobycie, stał się kluczową przeszkodą dla międzynarodowych inwestycji w branżę naftową w tym państwie. Irański rząd przeprowadził reformę strukturalną, zgodnie z którą nowy system kontraktów Iran Petroleum Contract (IPC) daje prawo zagranicznym firmom naftowym stać się właścicielami uwarunkowanej części wydobywanych zasobów. Irańska Narodowa Kompania Naftowa NIOC przewiduje dopłatę dla zagranicznych inwestorów za ryzyko w zależności od trudności geologicznego położenia złoża i jego eksploatacji. Poza tym Iran może wykorzystać już sprawdzony marketing swojego partnera zagranicznego i postarać się sprzedawać własne wydobycie na jego rynku. Zaprezentowanie nowego schematu kontraktów IPC odbyło się w listopadzie 2015 roku na międzynarodowej konferencji w Londynie. Wzięło w niej udział 300 kompanii z 45 państw. Wśród nich wiodące międzynarodowe naftowe i gazowe związki, w tym również rosyjskie – Lukoil, Gazprom-Nieft, Gazprom International, Zarubieźnieft, Tatnieft i wiele światowych firm, na przykład Royal Dutch Shell, BP, Total, ENI, Petronas i Sinopec. Total i Shell już wyraziły gotowość do pracy w Iranie na warunkach przewidzianych przez nowy system kontraktów IPC. Rosyjskie firmy również nie śpią. 8 października rosyjska firma Tatnieft i Irańska Narodowa Kompania Naftowa NIOC podpisały porozumienie o badaniu złoża Dehloran w prowincji Ilam, a Zarubieźnieft i Lukoil – o badaniu innych złóż. Wprawdzie szef Lukoila Wagit Alekperow zauważył, że kompania przystąpi do

praktycznych działań tylko po przyjęciu przez Iran przepisów o nowym schemacie kontraktów. Jak zauważają eksperci, tym schematem najbardziej zainteresowany jest sam Iran, który na modernizację sektora naftowego w najbliższym czasie potrzebuje około 200 miliardów dolarów.

\* OPEC zamierza zacieśnić współpracę z krajami spoza organizacji, zwłaszcza z Rosją, powiedział dziennikarzom nowo wybrany sekretarz generalny OPEC Mohammed Barkindo. „Zamierzamy wzmocnić naszą współpracę z krajami, które nie są członkami OPEC, a zwłaszcza z Rosją. Myślę, że wśród ministrów uczestniczących w spotkaniu jest zgoda, że dialog i współpracę między nami i naszymi kolegami spoza OPEC należy wzmocnić”, — powiedział Barkindo. Były szef państwowej kompanii naftowej Nigerii (Nigerian National Petroleum Corporation, NNPC) Mohammed Barkindo jest sekretarzem generalnym OPEC od 1 sierpnia 2016 roku. Odpowiednia decyzja została podjęta na posiedzeniu OPEC w czwartek.

\* Naftohaz Ukrainy i jego spółki córki wszczęły postępowanie sądowe przeciwko Rosji w celu odzyskania krymskich aktywów - poinformowało biuro prasowe ukraińskiej spółki. Chodzi o aktywa samego Naftohazu, Czornomornaftohazu, Ukrtransgazu, Likwo, Ukrgazdobyczy, Ukrtransnafty i spółki Gaz Ukrainy. Pozew został złożony zgodnie z dwustronną umową inwestycyjną między Moskwą a Kijowem — podkreślili przedstawiciele spółki. Spółka Naftohaz Ukrainy 18 lutego poinformowała, że zainicjowała konsultacje z Rosją w sprawie uregulowania sporu dotyczącego inwestycji na Krymie. Spółka zapowiedziała, że w przypadku niepowodzenia negocjacji zwróci się do Międzynarodowego arbitrażu inwestycyjnego. Przed powrotem Krymu do Rosji do Naftohazu należała spółka Czornomornaftohaz, zaopatrująca w gaz mieszkańców półwyspu. Jednak po referendum majątek Czornomornaftohazu i Ukrtransgazu (do spółki należy sieć przesyłowa gazu) został znacjonalizowany i dołączony do kapitału zakładowego nowej spółki — Krymskiego Zakładu Republikańskiego Czornomornaftohaz. Obecnie Czornomornaftohaz zagospodarowuje złoża węglowodorów na szelfie Morza Czarnego i w akwenie Morza Azowskiego a także na lądzie Półwyspu Krymskiego. Poza tym zakład dysponujący systemem gazociągów magistralnych zapewnia przesył i magazynowanie gazu ziemnego w Glebowski podziemnym magazynie. Krym ponownie stał się rosyjskim regionem po referendum, przeprowadzonym po przewrocie państwowym na Ukrainie. Za zjednoczeniem z Rosją głosowało 95% mieszkańców półwyspu.

\* Rosja zmodernizowała swoją flotę okrętów podwodnych i zwiększyła swoją aktywność na Atlantyku i przylegających morzach, pisze Frankfurter Allgemeine Zeitung (FAZ) powołując się na amerykańskiego wiceadmirała Jamesa Foggo. Według Foggo liczba rosyjskich patroli w ciągu ostatnich 12 miesięcy wzrosła ponad dwukrotnie. Jednak sam fakt zwiększonej aktywności rosyjskich sił podwodnych nie niepokoi wiceadmirała, zaznacza FAZ. Większe obawy wywołują „nowe technologie i uzbrojenie” tych okrętów podwodnych, które rzekomo stanowią „poważne zagrożenie” dla Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników z NATO. „Obserwujemy czwartą bitwę o Atlantyck”, — przekonuje Foggo. On dowodzi VI flotą USA w Europie, która obejmuje 40 okrętów, 175 samolotów i 21 tysięcy żołnierzy. Jak zaznacza niemiecka gazeta jest to jeden z największych pododdziałów amerykańskich sił powietrznych. „Wojskowa flota morska USA jest obecnie silnie przeładowana, —

powiedział FAZ Nick Childs, specjalista w dziedzinie marynarki wojennej z Międzynarodowego Instytutu Studiów Strategicznych w Londynie. — Nowy konflikt z Rosją na Północnym Atlantyku i morzach przylegających doprowadzi do dalszego zaostrzenia sytuacji”. Według Childsa Władimir Putin „chce ponownie rzucić wyzwanie Stanom Zjednoczonym na morzu”. FAZ zwraca uwagę na dwa powody, dlaczego rosyjskie zbrojenie podwodne wywołuje niepokój Stanów Zjednoczonych. Po pierwsze, rosyjskie okręty podwodne mogą stanowić niebezpieczeństwo dla amerykańskich okrętów podwodnych typu „Ohio”, które patrolują wody Północnego Atlantyku. One mogą też znacząco obniżyć ich możliwości strategicznego powstrzymywania. Po drugie, rosyjskie okręty podwodne mogą spowodować poważne szkody amerykańskim okrętom wyposażonym w wielofunkcyjny system bojowy „Aegis”. Okręty te są częścią systemu obrony przeciwrakietowej NATO, który Moskwa wielokrotnie krytykowała. Rosja w ciągu ostatnich kilku lat znacząco zmodernizowała flotę okrętów podwodnych. Ponadto zostały opracowane nowe łodzie. Ich skuteczność Moskwa zademonstrowała w grudniu 2015 roku. Wtedy rosyjski okręt podwodny „Stary Oskół”, który stacjonuje na Morzu Śródziemnym, naniósł atak rakietowy na przejęte przez bojowników „Państwa Islamskiego” syryjskie miasto Rakka. „Ta demonstracja wywarła wrażenie na Amerykanach i na NATO”, — zaznaczył Nick Childs. W tym roku on spodziewa się po marynarce wojennej Rosji wielkoskalowych manewrów na wodach Atlantyku i na Morzu Śródziemnym. „NATO musi pilnie coś wymyślić, jeśli chce odpowiedzieć na nowe wyzwania”, — podsumowuje ekspert.

\* Izba Obrachunkowa w Stanach Zjednoczonych (Government Accountability Office, GAO) opublikowała raport, z którego wynika, że Pentagon dotychczas korzysta z dyskietek 8-calowych i komputerów z lat 70. System, który „koordynuje funkcje operacyjne sił jądrowych Stanów Zjednoczonych, takich jak międzykontynentalne rakiety balistyczne, bombowce jądrowe i samoloty tankujące”, ma za podstawę komputery IBM Series oraz 1- i 8-calowe dyskiety. Z danych będących w posiadaniu Izby Obrachunkowej GAO wynika, że utrzymanie przestarzałych systemów kosztowało podatników 61,2 miliarda dolarów, a tylko 19,2 miliarda dolarów z tego przeznaczono na nowsze technologie. W Pentagonie sugeruje się, że dowództwo i blok dowodzenia bronią jądrową stopniowo zmniejszą skalę użytkowania dyskietek przed upływem 2017 roku, a przed 2020 rokiem zmodernizują cały system. „Taki problem związany z przestarzałym sprzętem komputerowym i nośnikami danych rzeczywiście istnieje” — uważa rosyjski amerykański politolog Dymitr Drobnicki. „Problem, poza wszelką wątpliwością, istnieje. Zwłaszcza w drażliwych branżach, a mianowicie w sprawach związanych z wystrzeliwaniem broni jądrowej i z ogólnym zarządzaniem. Kłopot mianowicie polega na tym, że te branże są poddawane modernizacji w najmniejszym stopniu i są najbardziej konserwatywne. W efekcie dochodzi do tego, że dane naprawdę są przechowywane z pomocą archaicznych nośników informacji, dotyczy to także kluczy od wyrzutni jądrowych i tym podobnych. Pentagon obawia się przejścia na nowsze technologie, które po prostu mogą w pewnej chwili nawalić, a częściowo też chodzi o to, że modernizacja tego sprzętu jest zadaniem bardzo trudnym. Przy tym sprzęt komputerowy Pentagonu w ogólnym zarysie jest na wysokim poziomie — powiedział Dmitrij Drobnickij w wywiadzie prasowym. Takie obawy, jego zdaniem, są w pewnej mierze uzasadnione. „Weźmy za przykład Irańczyków, którzy przystąpili w trakcie realizacji programu jądrowego do wyposażania swoich obiektów jądrowych i wirówek w najnowszy sprzęt i oprogramowanie, opracowywane przez ich własnych specjalistów i częściowo przez chińskich. Natychmiast powstał wirus komputerowy, który wstrzymał cały program na niemalże rok. W pewnej mierze możemy śmiać się z tego, lecz stanowi to naprawdę wielki problem, gdyż jest to olbrzymia



potęga i może tak się stać, że ktoś coś zepsuje, ingerując w taką oto „walizczkę atomową”. Oczywiście trzeba to mimo wszystko robić. Dawny sprzęt staje się przestarzały nie tylko moralnie, lecz również fizycznie. W Pentagonie są przecież czynne mainframe'y zainstalowane jeszcze w latach 70.” — podkreślił Dmitrij Drobnickij. Przy tym politolog nie wykluczył prawdopodobieństwa tego, że po tym skandalu Pentagon może skorzystać z okazji i zażądać dodatkowego zwiększenia finansowania modernizacji sprzętu. „Oczywiście Pentagon, jak każdy resort wojskowy, jako olbrzymia instytucja, natychmiast zwróci się do rządu o dodatkowe pieniądze. Doszło przecież do dość szeroko znanego fiaska z bojowym samolotem F-35, na który wydano olbrzymią ilość miliardów dolarów. Tym niemniej dotychczas nie zdołano doprowadzić go do normalnego stanu i żąda się dalszych nakładów finansowych” — dodał na zakończenie Dmitrij Drobnickij.

\* Pojawiły się wreszcie słynne „taśmy Macierewicza”. Smoleńskie nagranie, które miało być przełomowe, eksperci oceniają jako „ani sensacyjne, ani nowe”. Antoni Macierewicz zapowiadał ukazanie się wstrząsającego nagrania w ostatnim wydaniu „Gazety Polskiej”, której udzielił wyczerpującego wywiadu. Taśmy miały ujawnić przebieg rozmowy Donalda Tuska z władzami Rosji, podczas której rzekomo „ustalono” odgórnie, jak przedstawione zostaną wydarzenia w Smoleńsku. — Tusk nawet nie raczył poinformować nikogo o rozmowie z Władimirem Putinem i Siergiejem Szojgu, w której obaj ci przedstawiciele władz Federacji Rosyjskiej, ale również przedstawiciele specjalnej komisji, powołanej przez ówczesnego prezydenta Miedwiediewa, mając już wiedzę z czarnych skrzynek, przedstawili przebieg katastrofy. Bardzo szczegółowo opisywali, jak do niej doszło — mówił jeszcze kilka dni temu „Gazecie Polskiej” minister obrony. Nagranie ukazało się za sprawą prawicowej „Gazety Warszawskiej”. Trwa godzinę i 10 minut. Relacji z tej rozmowy na szczycie... brak. Prócz kadrów ukazujących przygotowania do wizyty w Katyniu oraz późniejsze przybycie na miejsce prezesa PiS, na filmie widać tylko Donalda Tuska wchodzącego do namiotu wraz z Putinem i Szojgu na spotkanie na osobności. Mieli brać w nim udział także wicepremierzy Waldemar Pawlak i Krzysztof Kwiatkowski. Macierewicz twierdzi: — Spotkanie miało miejsce ok. godz. 22.00. A przecież z relacji rosyjskich mediów w dniu 10 kwietnia wiemy, że już ok. godz. 18.00 został odczytany przynajmniej voicerecorder zawierający głosy załogi i korespondencję z wieżą kontroli lotów. Więc oni już mieli obraz rozwoju wydarzeń. Zaprzecza temu ówczesny wicepremier Krzysztof Kwiatkowski: — Nie ma możliwości, by ktokolwiek wtedy znał odczyt voicerecordera. Pół godziny później polscy prokuratorzy dopiero wyruszyli do Moskwy z czarnymi skrzynkami. Z nagrania bezpośrednio nie wynika nic, co sugeruje minister. Nawet sprzyjający mu do tej pory dziennikarze portalu wPolityce.pl stwierdzili, że nagranie „nie jest ani wstrząsające, ani nowe” i „najprawdopodobniej jest to materiał nakręcony przez Telewizję Polską”. W dodatku wycinek z tego właśnie materiału, trwający około 1,5 minuty, jest od 6 lat dostępny w serwisie YouTube.

\* We wrześniu Andrzej Rozenek, zastępca redaktora naczelnego gazety „NIE” w artykule pt. „Macierewicz zbrojnie prowokuje Rosję” twierdził, że na polecenie szefa MON Antoniego Macierewicza 18 polskich komandosów z Jednostki Wojskowej 4101 z Lublińca w towarzystwie oficera Służby Kontrwywiadu Wojskowego wyjechało do Donbasu. Stacjonują oni 80 km od linii frontu. Po tej publikacji jej autor za rozpowszechnianie jakoby nieprawdziwej informacji był poddany ostrej krytyce i nawet usłyszał pod swoim adresem groźby fizycznej rozprawy. Obecnie po ukazaniu

się oświadczenia podsekretarza stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Tomasza Szatkowskiego, że polscy komandosi z Lublińca jednak stacjonują w strefie przyfrontowej w okolicy miejscowości Kropywnyćkij na Ukrainie, okazuje się że Rozenek miał w swojej publikacji rację. „Od 18 lat, kiedy piszę, staram się sprawdzać wszystko, co podaję do publikacji. Tym razem był to również dobrze sprawdzony materiał, oparty o wiarygodnych świadków. To potwierdziło ostatecznie ministerstwo. Ubolewam, niestety, że dzieje się to w takiej atmosferze, że najpierw się opowiada o tym, że to wszystko jest nieprawda, dyskredytuje się autora, a następnie po jakimś czasie, gdy przycichnie sprawa, wydaje się oświadczenie, że rzeczywiście tak jest. Nie jest to cywilizowany sposób prowadzenia komunikacji ze społeczeństwem, a MON jest zobowiązane do udzielania informacji zgodnie z ustawą o dostępie do informacji publicznej” – stwierdził Rozenek.